

KS. STANISŁAW WITEK

IDEAŁY MORALNE CHIŃSKIEGO TAOIZMU

Przez długą historię kultury chińskiej przewijały się zasadniczo dwa wątki filozoficzno-społeczne, mające swoisty wydzźwięk religijny: konfucjanizm i taoizm; z czasem dopiero (od II w. przed Chr.) myśl chińską zaczął przenikać nadto buddyzm, będący jednak — jako wytwór Indii — czymś napływowym i mniej charakterystycznym dla tego świata ideowego. W nakreśleniu ideału człowieka i jego wzorcowego stylu życia istnieje zasadnicza różnica między konfucjanami i taoistami. Zwolennicy Konfucjusza, filozofa państwa i moralności zbiorowej, byli trzeźwymi racjonalistami i działaczami społecznymi; wszystko ujmowali w ramy przepisów i moralności, określali dokładnie miejsce człowieka w grupie ludzkiej i propagowali zespoły cnót aktywnych (zwłaszcza żen-humanitaryzm, życzliwość między ludźmi). Taoistów traktowali jako niepoprawnych marzycieli; ci faktycznie wzdrygali się przed sztucznością różnych instytucji ludzkich jako życiu niezgodnemu z naturą. Oponowali również przed hipokryzją wynikającą z przestrzegania narzuconych obyczajem form grzesznościowych oraz ostro reagowali krytyką na obrzędy rytualistyczne ustabilizowane arbitralnie, a podawane jako wynikające z wielowiekowej tradycji (zwłaszcza ulubionych przez konfucjan wzorów postępowania mitycznych władców Jao i Szun'a).

Ideałem prawdziwego taoisty, który mniej lub więcej wiernie szedł za naukami „Starego mędrca” (Lao-tsy), zawartymi w przypisywanej mu księdze *Tao te king*, był człowiek o stylu życia pustelnicznym albo klasztornym, łączący w sobie jakby dwie charakterystyczne struktury osobowościowo-funkcjonalne: a mianowicie czarownika i świętego (mistyka).

Pierwszy z tych wzorów był wytworem epoki archaicznej, gdy myśl chińska była jeszcze przeniknięta magią i wiązała się może z kulturą ludów ałtajskich. Te relikty dawnej kultury były dość trwałe, bo okazywały swą żywotność jeszcze w epoce Walczących Królestw (475—221). Dla osiągnięcia niezwykłych sił duchowych stosowano rodzaj technik ekstatycznych, które były pochodzenia szamańskiego i miały podobną do ich zabiegów strukturę zewnętrzną. Otóż dusza szamana w czasie jego transu miała opuszczać swoje ciało i wędrować w regionach kosmicznych; było to błędzenie po rozległych polach Nieskończoności, ujeżdżanie chmur, wiatrów albo zwierząt (smoków) i ptaków; starano się również zdobyć środek na osiągnięcie nieśmiertelności. W podobnych wyrażeniach wypowiada się o „starym mistrzu” najwybitniejszy jego uczeń, Czuang-tsy, mający już wyraźne skłonności mistyczne. W jego ujęciu nie jest to jednak zwykłe przeżycie eskatyczne szamana, ale doświadczenie typu mistycznego. Chodzi mianowicie o „podróż do Początku rzeczy”, o sprowadzenie wszystkiego do Tao, jako zasady najwyższej jedności; ona to wyjaśnia wszystko, a cała reszta rzeczywistości jest tylko aplikacją tej Najwyższej Zasady. Ażeby opanować siły natury, trzeba jej dosięgnąć w najgłębszym jej centrum, a więc „dojść do Początku rzeczy”. W ten sposób następuje zidentyfikowanie się człowieka

(duchowo) z Przyczyną wszystkich przyczyn i z immanentną Zasadą spontaniczności działania wszystkich bytów. W ten sposób taoista wyzwała się od kategorii czasu i przestrzeni, dociera aż do „ośrodka świata”; osiąga jakby stan rajski, sprzed upadku człowieka w grzech, gdy ludzie mogli wznosić się do nieba i utrzymywać osobisty kontakt z bóstwami.

Drugim typem idealnym dla taoisty był „człowiek prawdziwy” (*cen-zen*), którego można nazwać „świętym”. Jest to mędrzec, którego ciało i duch są ze sobą w pełni zjednoczone; oczyszczony i uwznioślony przez mistykę, harmonizuje z kosmicznymi rytмами przyrody, a jako połączony z Tao przebóstwia się i unieśmiertelnia.

Tao jest absolutem nieosobowym, dlatego napęłnia człowieka radością, ale dość specyficzną. Podczas gdy mistycy zachodni (chrześcijańscy, izraelscy i muzułmańscy) w połączeniu z Bogiem rozplywają się w kantykach miłości, taoista osiąga tylko świadomość, że jest zjednoczony z Naturą i pozostaje z nią w najgłębszej zgodności; dlatego mimo swej spontaniczności wypływająca stąd radość jest zimna. Wiedząc o swym powołaniu do najwyższego przeznaczenia, a więc łączności z Tao i osiągnięcia jego potęgi, ten „prawdziwy człowiek” oddaje się przede wszystkim surowej ascezie; przez nią ma wyrzec się samego siebie, aby być jak czysta woda, która jest bez smaku i nieustannie w potoku zmienia swoje kształty. Stąd ideałem ascezy jest zapomnieć nawet swoje imię, unieść się we własnych oczach, oczyszczać ducha z wszelkich pragnień, a nawet usunąć z umysłu wszystkie pojęcia szczegółowe o charakterze dyskursywnym. To wszystko pozwala temu człowiekowi wytworzyć w sobie wewnętrzną próżnię, a ona dopiero umożliwi osiągnięcie Tego, co Nieograniczone. Decydujące znaczenie tej próżni wewnętrznej podkreśla traktat *Tao te king*: „Lepi się glinę, aby z niej zrobić naczynie; ale to od wewnętrznej ich próżni zależy ich użytek. Dom jest przebitý drzwiami i oknami, ale dopiero próżnia (wewnątrz) pozwala na zamieszkanie” (r. 11). W rozdziale 16 daje następujące polecenie: „Osiągaj najwyższy stopień próżni (duchowej) i utrzymuj się w spokojności. [...] Powracać do korzenia to ustabilizować się w spokojności; ustanawiać się w spokojności jest to odzyskać porządek; odzyskać porządek jest to poznać to co stałe; poznać to co stałe jest to Oświecenie”.

Ideał mistyka taoistycznego, jakim był „prawdziwy człowiek”, łączył w sobie swoiste postawy wobec świata, ludzi i bóstw.

Spokój istnienia w kontemplacji u taoistów był przeciwieństwem przypadkowości i zmienności w codziennym życiu ludzkim; dlatego ten ideał był w ciągu wieków bardzo atrakcyjny dla wielu Chińczyków. Przeniknięty nieskończonością wszechświata i czujący wewnętrzną z nim jedność mistyk taoistyczny nie był bynajmniej wyobcowany z rzeczywistości empirycznej; czuł się raczej jakby przeniknięty wszelkimi jej energiami; świecił razem ze słońcem, wiał razem z wiatrem, szumiał razem z potokami. W jego oczach zaangażowanie w egzystencję oraz transcendencja wobec świata wzajemnie się implikują i stanowią w istocie coś jednego. Człowiek należy do zjawiskowego porządku świata widzialnego, a równocześnie do transcendentnego porządku niewidzialnego, mającego charakter rzeczywistości absolutnej. Stanowi zarówno integralną część kosmosu, jak i przekracza go duchowo; swoją rolę we wszechświecie podejmuje i spełnia w miarę, jak uświadamia sobie tę dwojaką przynależność. Jest podległy prawom kosmosu, ale one są ostatecznie wyrazem Tao. Stąd przez swojego ducha dopełnia także i świat, do którego integralnie przynależy. Dzięki myśli ludzkiej wszechświat organizuje się i wewnątrz jednoczy, a właściwa mu energia kosmiczna rozwija się aż do pełni swojej skuteczności (*te*).

Anachorecki styl życia prawdziwego taoisty, który tak sobie uświadamiał przynależność do świata, nie przeszkadzał mu w działalności społecznej, a nawet w wy-

wieraniu wpływu na sprawy wielkiej polityki. W zasadzie taoiści przejawiali całkowity indyferentyzm społeczny, podejmowany dla celów perfekcjonistycznych. Niektórzy z nich, jak Czuang-tsy, byli w tym konsekwentni i odsuwali się od wielkiego świata, aby kontemplować własny kosmos. „Prawdziwy człowiek” we współzyciu z innymi ludźmi okazywał się postacią nie znaczącą i nie zwracał na siebie niczyjej uwagi. Usuwał się także od zwykłych spraw ludzkich i przejawiał wobec nich swoistą i programową beczynność; takie „niedziałanie” (*wu wei*) nie miało jednak charakteru faktycznej bierności; był to powrót do stanu nieokreślenia, bogatego w różne możliwości interwencji. Jako człowiek bezinteresowny, nie dążący (na sposób konfucjan) do znaczenia politycznego, taoista cieszył się zaufaniem innych; miał przy tym opinię człowieka dysponującego wielką mocą, nawet typu magicznego. Dlatego władcy w okresie Państw Walczących chętnie robili z taoistów narzędzie własnego panowania oraz bez obawy sięgali do ich pomocy w kontrolowaniu mas ludzkich. Taoista mógł być zresztą skutecznie duchowym kierownikiem ludzi; mimo odsunięcia od zwyczajnego życia i pogrążenia się w praktyki medytacyjne osiągał wielką skuteczność działania. W milczeniu i zabiegach psychofizycznych (w rodzaju jogi) zdobywał spokój wewnętrzny i duchową siłę; one podnosiły go wysoko wobec innych ludzi zaginionych w troskach codziennych i dawały mu wielkie korzyści w obcowaniu z nimi. Ponieważ zawsze tlił się w nich jakiś opór wobec zastanych struktur społecznych, nic dziwnego, że ci anachoreci taoiści byli przez wieki w Chinach zaczynem i elementem inspirującym wszelkie rewolucje, zwłaszcza przez tajne stowarzyszenia polityczno-religijne.

Mistyczne kontemplowanie u „prawdziwego człowieka” energii witalnych w sobie i wszechświecie prowadziło go do jedności z istotą boską, rozumianą panteistycznie. Znamienna dla taoizmu wielość bóstw przejęta z wpływów ludowych, pozafilozoficznych, nie podważała w nim naczelnej zasady Tao. Kontemplacyjne praktyki medytacji nazywano zbiorczym wyrażeniem: *czeu-yi*, czyli „strzec Jednego” albo „koncentrować się na Jednym”. Obserwując w sobie działalność „Wielkiego Jednego” nawet początkujący mistycy są świadomi tego, że Wielość to tylko Jedność w rozwiniętej postaci. Dlatego koncentrują się, czyli „wstrzymują myśl” (*ts'uen-sseu*), zwłaszcza na tym Wielkim Jednym; wprawdzie mieści ono w sobie wielość bóstw, ale ci, którzy dojdą do wewnętrznego widzenia (*nei kuan*), potrafią te bóstwa utrzymywać na właściwym ich miejscu, a skupiają się przede wszystkim na Wielkim Jednym i w Nim dopełniają jedności swego bytu. Powiązanie taoizmu w praktyce z dawnymi wierzeniami ludowymi sprawiało, że niektórzy jego adepci w swoim życiu wewnętrznym odnosili się również do duchów jako mistrzów transcendentnych; szukali ich zazwyczaj po górach, gdzie miały mieszkać w grotach. Prostsze było szukanie tych duchów w sobie samym. Już u dawnych filozofów taoistycznych pojawiło się początkowo przekonanie, że w ciele człowieka (jako geniusze wewnętrzne) mieszkają duchy, identyczne z „tchnieniem wszechświata”; dość wcześnie wyobrażano sobie, że każdy organ ciała ludzkiego jest zamieszkały przez jakiegoś ducha. Człowiek powinien czuwać nad tymi duchami, aby — w związku z ich przynależnością do określonych części ciała — żaden z nich nie zakłócił działania wszystkich innych. Przez usilną medytację oraz recytowanie tekstów świętych próbowano te duchy nawet eksterioryzować; nadawano im wtedy postać zwierząt heraldycznych (np. smoka, tygrysa i in.). Kontakty z tymi bóstwami miały następować wtedy, gdy przerywało się dyskursywną działalność umysłu. Działała oczywiście wtedy pamięć i wyobraźnia, i te postacie zjawiskowe były najprawdopodobniej ich tworam. Równocześnie samo ciało kontemplującego adepta miało się przemieniać i otaczać jakąś aureolą. Te praktyki, obce duchowi taoizmu filozoficznego, pochodziły, być może, z tradycji

pierwotnych mających charakter magiczny; spotyka się je bowiem również w buddyzmie tybetańskim, jakkolwiek w trochę innej formie. Jeżeli człowiek mocno związał się z tymi bóstwami, wewnętrznymi i zewnętrznymi, to pewnego dnia miały go ponieść ku Niebu, gdzie czekała go nieśmiertelność i dokonywała pewna apoteoza.